

GEOPOLITYKA W TRÓJWYMIAROWYM ŚWIECIE

WPROWADZENIE

Przed przejściem do właściwego wywodu, chciałbym zrekapitulować, co współcześnie mieści się w pojęciu *geopolityka*¹. Termin jest modny i stosowany w odmiennych znaczeniach, co powoduje pewne zamieszanie. Jest to zjawisko szersze, liczne dziedziny wiedzy i aktywności występują na różnych poziomach, posługując się taką samą nazwą. Przykładowo, termin *medycyna* może oznaczać naukę, umiejętność, dydaktykę zawodową, upowszechniania wiedzy, publicystykę, ale także znachorstwo czy zwykłe hochsztaplerstwo. Podobnie *geopolityka* może być nauką, ale także stosowaną umiejętnością, publicystyką, programowaniem politycznym, wieloznacznym słowem-wytrychem, typowym pustosłowiem (najczęściej!), a także czarną propagandą czy hochsztaplerstwem. W tym hierarchicznym wyliczeniu brak wyodrębnienia *paradygmatu badawczego* jako odrębnego poziomu. Przyczyna prosta; otóż jest to część dyscypliny naukowej, którą nazywamy *geopolityką akademicką*, aby podkreślić jej teoretyczny oraz badawczy charakter. Paradygmat – sposób widzenia rzeczywistości, model, wzorzec – nie tworzy nauki, tylko ją wykorzystuje do dalszych, wyraźnie ukierunkowanych badań. Geopolityczny paradygmat badawczy posługuje się pojęciami i metodologią właściwymi dla geopolityki, jako nauki – gdyż negując taki jej charakter, tym samym negujemy naukowość badania. Jeśli sięgamy do innych pojęć i metod, dane badanie nie doty-

¹ Autorem nazwy był politolog szwedzki Rudolf Kjellen, podobnie jak jego mistrzowie, geografowie Kart Ritter i Friedrich Ratzel oraz historycy Leopold v. Ranke i Heinrich v. Treitschke – raczej prekursor geopolityki, niż jej twórca. Termin został szeroko spopularyzowany w latach 20. minionego wieku i dotyczył problematyki rozwijanej przez trzech wybitnych uczonych: Halforda Mackindera, Alfreda T. Mahana i Kurta Haushofera. Od tego czasu geopolityka przebyła długą i trudną drogę zarówno w zakresie badań, jak w kategoriach pojęciowych oraz metodologii.

czy geopolityki; jeśli rezygnujemy ze stosowania rygorów wymaganych przez naukę – paradygmat przestaje być naukowy. Wreszcie, mamy do czynienia z *doktryną geopolityczną*. Otóż, w zależności od jej podstaw intelektualnych, występują tutaj takie same poziomy, jak przy geopolityce. W praktyce mamy jednak do czynienia z doktrynami o mieszanych źródłach, w tym również innych niż geopolityczne.

W dość powszechnej praktyce termin geopolityka obejmuje trzy różne sfery: (1) dyscyplinę naukową; (2) działania polityczne albo stwierdzenia publicystyczne nie poddane weryfikacji naukowej; (3) stwierdzenia zmierzające do werbalnego przekonania odbiorcy, że są słuszne czy korzystne. Ilościowo dominują te dwie ostatnie sfery, co może stwarzać błędne wrażenie, że do nich ogranicza się cała geopolityka. Co więcej, odchodząc od rygorów nauki, tym łatwiej i częściej można mylić geopolitykę z geografią polityczną czy w ogóle z geografią, a także z różnymi naukami humanistycznymi i prawnymi. Działa wreszcie dość naturalny czynnik: osoby zajmujące się geopolityką na jednym z poziomów lub sfer mają tendencję do uznawania, że określają one charakter całej tej dziedziny.

Konieczne są pewne dodatkowe uwagi. Oczywiście, *geopolitykę akademicką* obowiązują wszystkie formalne rygory wymagane od nauki; szczegółów w tym gronie nie ma potrzeby wymieniać. Ustalenia naukowe, realizowane z zastosowaniem wszelkich rygorów, nie muszą być – i nie zawsze bywają – trafne, choć stopień prawdopodobieństwa, że takimi będą, jest dość wysoki. Często natomiast są niepełne i wymagają dalszych badań, co może również powodować konieczność modernizowania metodologii. Niejednokrotnie proces badawczy poszczególnych problemów czy zjawisk rozwija się przez pokolenia.

Działania i ustalenia w dwu pozostałych sferach mają charakter pozanaukowy lub nienaukowy. Wynika to zarówno z niewiedzy czy niezdolności do krytycznej analizy zagadnienia, jak z poczucia braku takiej potrzeby. Polityk, podejmując decyzje o charakterze geopolitycznym, często czyni to instynktownie, bez przeprowadzenia pełnej krytycznej analizy. Decyzja może być trafna, choć w licznych przypadkach taką nie bywa. Publicysta, rozwijając jakąś koncepcję geopolityczną, znajduje się w nieomal identycznej sytuacji – tyle tylko, że za swoje błędy nie ponosi odpowiedzialności. To zapewne jest przyczyną, że dość liczni twórcy koncepcji geopolitycznych – których nie potrafią dostatecznie uzasadnić – twierdzą, że weryfikacja naukowa jest procedurą zbędną, nie wymaganą przy tego rodzaju twórczości. W większości wypadków jest to *geopolityka życzeniowa*. Autor koncepcji wyobraża sobie sytuację zaspokajającą pragnienia, ambicje czy potrzeby, lecz nie poddaje jej

krytycznej analizie naukowej, w szczególności nie bada, czy w danej rzeczywistości jej realizacja jest możliwa i celowa. Ogranicza się do przedstawienia jednostronnej, publicystycznej argumentacji, że uważa projekt za realny, a jego realizację za konieczną. Przykładowo, rosyjski geopolityk życzeniowy Aleksander Dugin w jednej ze swych poczytnych książek przedstawia wizję przyszłego rosyjskiego imperium eurazjatyckiego opartego na trzech osiach. Oś Moskwa–Berlin ma doprowadzić do wyparcia USA z Europy, likwidacji NATO i UE; oś Moskwa–Tokio – do wyparcia USA z Azji, zaś oś Moskwa–Teheran zapewni Rosji dotarcie do ciepłego Oceanu Indyjskiego. Wymagać to będzie zmian granic. Imperium obejmie powiększony obszar dawnego ZSRR, w tym północne i zachodnie regiony Chin, szczególnie Mandżurię i Dżungarię. Na mapie jest to możliwe, w rzeczywistości nie. Niektóre twierdzenia quasi-geopolityczne rażą swą gigantyczną śmiesznością – np. twierdzenie, że upadek ZSRR był katastrofą większą niż rozerwanie Gondwany i Pangei. W XX w. doszło do kilku wydarzeń znacznie ważniejszych od samorozwiązania Związku Sowieckiego, np. do likwidacji kolonializmu – lecz przecież żadnego z nich nie można, nawet metaforycznie, porównywać z przemianą geologiczną, jaką było rozdzielenie pralądów.

Zbliżony charakter ma *geopolityka pomocna*. Wstrzymuje się ona od wyznaczania celów czy proponowania rozwiązań, jedynie uzasadnia decyzje podejmowane przez polityków. Przykładowo, Karl Haushofer – występujący już jako geopolityk pomocny, opracował w 1940 r. model geopolityczny świata, składającego się z czterech południkowych sektorów. Uzupełnił to publikacją, stwierdzającą, że trójsektorowy blok kontynentalny Berlin–Moskwa–Tokio dominuje nad światem. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej zmienił model na trójsektorowy, uzasadniając, że ZSRR nie ma wartości geopolitycznej, bo to tylko przestrzeń pomiędzy Niemcami a Japonią.

Podaję przykłady skrajne, zresztą pochodzące z tej samej szkoły. Wyłączając podobną, absurdalną czy wręcz śmieszna twórczość, trzeba jednak stwierdzić, że aktywna polityka prowadzona w przestrzeni geopolitycznej, a także publicystyka geopolityczna mają dla nauki niewątpliwe wartości. Stanowią one nie tylko przedmiot naukowych badań geopolitycznych, lecz często wskazują na istotne problemy i inicjują nowe kierunki badawcze, poszerzają zakres tematyczny studiów, dokonują wstępnej analizy itd. Dodając do tego nieostrość podziałów pomiędzy sferami oraz ich wzajemne przenikanie, możemy traktować geopolitykę jako całość – identycznie jak traktujemy medycynę. Konieczne jest tylko rozróżnianie tego, co naukowe, nienaukowe, pozanaukowe.

* * *

Geopolitykę zaliczamy do licznej grupy nowych dyscyplin, które wyłoniły się głównie w minionym stuleciu, zwielokrotniając XIX-wieczny katalog nauk. Ich cechą charakterystyczną jest odwołanie się do dyscyplin bardziej tradycyjnych. Nie oznacza to, że komasują one ustalenie tych nauk, raczej sięgają do przedmiotu badań, wykorzystując inne metody i narzędzia badawcze, często w pomijanych wcześniej zakresach. Współczesna geopolityka w zakresie tematycznym odwołuje się do dwóch głównych nauk: geografii i historii oraz ich pochodnych, zaś w zakresie metodologicznym – do trzeciej: cybernetyki. Wracamy niejako do prądródeł, gdyż u początku nauki, w antycznej Grecji zjawiska czasowe i przestrzenne traktowano łącznie. Odwołując się do historii i geografii, geopolityka akademicka odrzuca stanowczo determinizm geograficzny oraz determinizm historyczny, występujący często w twórczości publicystycznej lub propagandowej.

Bezpośrednią pochodną od geografii – zaliczanej do nauk przyrodniczych, jest geografia polityczna, wyodrębniona pod koniec XIX w., umieszczona już na skrajach nauk humanistycznych. Z kolei pochodną od historii najnowszej, również od prawa międzynarodowego, jest dyscyplina o nazwie *stosunki międzynarodowe*, powstała w połowie minionego wieku. Dzisiaj obie te dyscypliny uzyskały status odrębnych nauk, podobnie jak geopolityka. Najczęściej zaliczamy je do dość obszernej grupy nauk politycznych.

Geografia polityczna bada współczesne rezultaty zbiorowej aktywności ludzi o charakterze politycznym w związku z przestrzenią geograficzną. Słowo *polityczne* należy rozumieć w najszerszym znaczeniu, obejmującym również takie autonomiczne dziedziny, jak ekonomia czy kultura. Przez *współczesność* rozumiemy wyodrębniony okres, z reguły krótszy od czasu życia jednego pokolenia, społecznie tak odbierany. Dzisiaj współczesność to okres trwający, zapoczątkowany przeobrażeniami geopolitycznymi lat 90.² Wszystkie wcześniejsze okresy są przedmiotem badań innej dyscypliny – *geografii historycznej*.

Stosunki międzynarodowe zajmują się wyodrębnioną tematycznie częścią historii wydarzeniowej – określanej, jako *bieżąca* (*current history*), *współczesna* (*l'histoire contemporaine*) lub *trwającego czasu* (*Zeitgeschichte*). Obejmują badania bardziej uszczegółowione i poszerzone na tle nauk historycznych, interdyscyplinarne, dotyczące zarówno całej wspólnoty międzynarodowej, jak i relacji między poszczególnymi państwami.

² Obejmują one przede wszystkim trzy główne dziedziny: odzyskanie podmiotowości przez kraje Europy wschodniej – co otworzyło drogę do integracji całej Europy; awans gospodarczy Chin, wprowadzający to państwo do grupy czołowych mocarstw świata; rozpad ZSRR i utworzenie Federacji Rosyjskiej – już tylko mocarstwa regionalnego.

W takim otoczeniu uplasowana jest geopolityka. To nie jest fascynacja przestrzenią, choć niektórzy badacze jej ulegają. Naturalne dla humanistyki jest rozpatrywanie przekształcających się zjawisk w czasie. Geopolityka radykalnie poszerza pole badań. Geografia traktowana jest na równych prawach z historią, gdyż masowa aktywność ludzi w równym stopniu rozwija się w czasie i w przestrzeni. Oba te czynniki są ważne. Tematem badań geopolityki są rozwijające się w czasie – minionym, obecnym, przyszłym – struktury i procesy o charakterze cywilizacyjno-politycznym, stanowiące efekt masowej aktywności człowieka w przestrzeni geograficznej, tworzące dynamiczną rzeczywistość geopolityczną. Rozpatrujemy ją w trzech wymiarach, określanych umownie, jako warstwy: fizyczną, cywilizacyjną i polityczną. Pierwsza z nich – przestrzeń fizyczna, dotyczy środowiska, w którym żyją ludzie. Z racji swej bogatej różnorodności wpływa ona istotnie na możliwości i charakter zbiorowej aktywności człowieka. To czynnik stały, uznawany za niezmienny. Dwie pozostałe warstwy cechuje zmienność, to czynnik czasu. W określeniu *geopolityka* brak do niego odwołania, gdyż wszystkie nauki humanistyczne badają zjawiska zmieniające się w czasie i nie odczuwają potrzeby odnotowania tego w swoich nazwach. Inaczej jest w przypadku geografii, bardzo często przez koryfeuszy humanistyki niedocenianej, nawet pomijanej. Twórcy geopolityki, badający zjawiska czasoprzestrzenne, a także szeroka opinia publiczna bez oporów przyjęła tę nazwę.

Warstwa cywilizacyjna bada procesy i ich efekty, kształtujące charakter i sposoby funkcjonowania populacji ludzkich. Warstwa polityczna redukuje całą dziedzinę badawczą do systemu (układu) lub systemów złożonych z podmiotów geopolitycznych. Jeśli dysponują one własnym potencjałem, nazywamy je *ośrodkami siły*; są to z reguły państwa, ich związki, ewentualnie części. Ulegają one okresowym zmianom przestrzennym i bezustannym zmianom potencjałowym. Geopolityka nie bada wspólnoty międzynarodowej złożonej współcześnie z ponad 200 suwerennych państw – choć uwzględnia jej istnienie. Tym zajmuje się prawo czy stosunki międzynarodowe. Przedmiotem jej analiz są dynamiczne relacje sił, występujące pomiędzy ośrodkami siły i ich charakter. Przykładowo, badając procesy, które tak spektakularnie ujawniły się w ostatnich dziesięcioleciach we wschodniej Europie, dostrzegamy zmniejszenie rosyjskiego potencjału geopolitycznego zarówno w kategoriach względnych (na tle otoczenia międzynarodowego), jak i bezwzględnych, gdy równocześnie nastąpił wzrost potencjału geopolitycznego Ukrainy, bardzo znaczny w kategoriach względnych, widoczny w kategoriach bezwzględnych. Przewaga potencjałowa Rosji nad Ukrainą jest bardzo duża, ale państwo to nie jest w stanie jej wykorzystać. Jednak, ponieważ sytuacja jest nadal

kryzysowa, załamania Ukrainy nie można wykluczyć, choć bardziej prawdopodobne jest załamanie Rosji – co wynika z różnic potencjałów względnych. Dla potrzeb analizy geopolitycznej nie mają natomiast istotnego znaczenia np. koleje wykonywania porozumień mińskich; to sfera badawcza *stosunków międzynarodowych*.

Bliskości tematycznej poszczególnych dziedzin naukowych towarzyszy niejako odwrotny kierunek poszukiwań. Dla historii i pochodnych od niej nauk politycznych, w tym stosunków międzynarodowych, identycznie jak dla geografii, geografii politycznej, geografii gospodarczej itd., typowa jest tendencja do coraz głębszej szczegółowości badań. Geopolityka, wychodząc z tego pułapu, zmierza w przeciwnym kierunku: skupia się na badaniach systemowych, szuka coraz pełniejszych syntez, analizując długotrwałe, także multisekularne i millenarne procesy – historyczne³ czy przebiegające przez nasz czas, analizując działające mechanizmy, a nie opisuje fabuły. Dlatego następuje odejście od czystej faktografii, którą trzeba znać, ale służyć może ona jedynie jako przykłady, obrazujące wnioski.

Taki charakter geopolityki precyzyjnie określił Halforda Mackinder (który nie znał i nie używał tego określenia), stwierdzając, że jest przydatna badawczo *zarówno dla minionej historii, jak bieżącej polityki*.

* * *

Rzeczywistość geopolityczna zmienia się czasie oraz w swoim wymiarze terytorialnym. Występują dwa procesy sprzężone zwrotnie. Wraz z poznawaniem przez człowieka przestrzeni oraz oddziaływaniem na niego jej różnorodnych cech i walorów, trwa bezustanny postęp w intelektualnych i społecznych możliwościach jednostek i populacji ludzkich. Mówiąc, w największym skrócie, (1) postęp naukowo techniczny umożliwia (2) poszerzanie znajomości świata – co z kolei napędza rozwój wiedzy i umiejętności. Geopolityka zajmuje się drugim ze wskazanych zakresów, lecz rzeczywistość geopolityczna obejmuje oba, wzajemnie sprzężone.

Przestrzeń jest w istocie trójwymiarowa – nasz świat to geoida i otaczająca ją częśćka przestrzeni kosmicznej. Aktywność ludzka bardzo długo rozwijała się w dwu wymiarach, choć wiedziano powszechnie, że istnieje trzeci. Aż do czasów nowożytnych występowały osobne, izolowane w przestrzeni rzeczywistości geopolityczne – jakkolwiek ludzie półtora tysiąca lat wcześniej potrafili obliczyć promień kuli ziemskiej. Znajomość świata – w najszerszym

³ Fernand Braudel – historyk wykorzystujący możliwości geopolityki, stworzył termin *geohistoria*.

tego słowa znaczeniu, poszerza się w ślad za poznawaniem przez człowieka środowiska fizycznego – co umożliwiał postęp naukowo-techniczny, ale także rozwój abstrakcyjnej myśli ludzkiej. Przez długie tysiąclecia te czynniki materialne i niematerialne mieściły się w dwuwymiarowej formule przestrzeni oraz w różnych jej historycznych kształtach. Generalnie, każdemu osiągniętemu stadium rozwoju znajomości świata odpowiedni poziom wiedzy. Za każdym razem geopolityczne rozumienie wymiaru jest nie tylko materialne: dostrzegamy go zarówno w formie fizycznej, opisywanej przez geografę i astronomię, jak również w postaci intelektualnej. O tym sprzężeniu musimy nieprzerwanie pamiętać.

Przestrzeń, wcześniej poznana przez człowieka, z pewnym opóźnieniem zostaje wypełniona treścią geopolityczną: osobnymi ośrodkami siły, ustawicznie integrującymi się i dezintegrującymi, formującymi odrębne systemy. Taki proces wypełniania przestrzeni i tworzenia rzeczywistości geopolitycznej, nazywamy globalizacją. Poszerza się ona ustawicznie, aż do granic znanego świata. Przykładowo, dwa tysiące lat temu istniały dwie główne, zglobalizowane rzeczywistości geopolityczne. Na Dalekim Wschodzie znany świat sięgał na północy strefy wiecznej zmarzliny, na północnym zachodzie piaszczystych pustyń, na południowym zachodzie wysokich gór, a na wschodzie i południu, za łańcuchami przybrzeżnych wysp, zamykał go Ocean. W następstwie bardzo długiego i wielokrotnie przerywanego procesu integracyjnego, niemalże cały ten obszar zdominowało imperium Han. Model geopolityczny, skonstruowany w tamtym czasie, był prosty: znany świat zamknięty jest w kwadracie; wpisane w niego koło to Państwo Środka – imperium Han; w czterech kątach kryją się agresywni barbarzyńcy. W tym samym czasie na Zachodzie znany świat obejmował poszerzony głównie na wschód basen Morza Śródziemnego. Zachodnią i północną granicę stanowi Ocean, południową pas piaszczystych pustyń rozciągający się od Atlantyku po Zatokę Perską oraz inny Ocean. Na wschodzie ten znany świat obejmował Indie. Przedstawiają go materiały zebrane przez Ptolemeusza do mapy świata. Rzeczywistość geopolityczna zajmowała przestrzeń skromniejszą, nie obejmowała całego znanego obszaru. Model geopolityczny nie był centryczny; Imperium Rzymskie (SPQR) obejmowało szeroko pojęty basen Morza Śródziemnego, poza nim pozostawały obszary północne za Renem i Dunajem oraz wschodnie, za pasem pustyń syryjskich. Morze Śródziemne i cieśniny Hellespontu dzieliły cały obszar na trzy części: Europę, Afrykę i Azję. To powodowało, że już w głębokiej starożytności wytworzył się podział na ludy lądowe i ludy morskie oraz pochodne określenia: *tellurokracja* i *thallassokracja*. Pierwsze typowe było dla ludów trwale osiadłych, drugie dla poszukujących zamorskich, dogodnych dla osadnictwa,

choć odległych terenów. Krócej występował inny podział; na ludy zagospodarowane w przestrzeni, oraz na ludy konne – najezdnicze, zdolne do szybkiego przemieszczania się przez jałowe pustynie oraz stepy. Takie populacje formowały się na ogół na ziemiach niezbyt przyjaznych bytowanemu człowiekowi, co w warunkach nawet niewielkiego przyspieszenia demograficznego powodowało masowe migracje, siłą rzeczy zbrojne. Natomiast wzrost zaludnienia na ziemiach wysokourodzajnych uruchamiał inny mechanizm. Strefy te uzależnione były od dostępu do wody. W postaci skrajnej była to urodzajna dolina wielkiej rzeki, z obu stron obramowana pustynią. Tak było nad Nilem i Indusem. Dwie rzeki tworzyły bardziej rozwinięty model osiedleńczy Mezopotamii, obszerne dorzecze – model północnych Chin. We wszystkich występowało to samo zjawisko: wzrost populacji wymagał poszerzenia areału uprawnych ziem – co wymagało budowy sieci kanałów doprowadzających wodę. Pracowały przy tym tysięczne rzesze, arbitralnie rządzone. Tak powstały państwa hydrograficzne, w których zbiorowość była ważniejsza od jednostki – i poddana absolutnej władzy. Inaczej kształtowały się procesy państwowotwórcze w urodzajnych, niewielkich nadmorskich dolinach, zamkniętych pasmami gór. Wraz ze wzrostem populacji, ziemię szczerlnie dzielono między poszczególne rodziny, a obok rolników występowali rzemieślnicy i kupcy. Tworzyło to warunki do wspólnego rozstrzygnięcia o sprawach dotyczących całej, niewielkiej populacji. Jednostka była ważniejsza od zbiorowości, władza zależała od obywateli. Tak formowały się w basenie Morza Egejskiego, a później Śródziemnego, państwa społeczne – greckie, początkowo jońskie *polis*. Platon podzielił je na trzy grupy: demokratyczne, oligarchiczne, arystokratyczne. Wszystkie odwoływały się do ludzi, różnicując ich edukacyjnie, pochodzeniowo i majątkowo. Siłą rzeczy występowały systemy mieszane, a wszystkie w jakimś stopniu kształtowały charakter osiadłych tam populacji w zależności od warunków bytowania.

Poświęcę więcej uwagi starożytności, gdyż był to punkt wyjścia, budujący rzeczywistość geopolityczną. Wówczas wykształciły się wszystkie jej główne elementy: pluralizm – integrujący odrębne wspólnoty etniczne, cywilizacyjne i kulturowe; gospodarka – zaspokajająca materialne potrzeby ludzi; polityka – nadająca formę państwa samorzutnie powstającym ośrodkom siły; suwerenność – pochodna pierwotnej izolacji, przekształconej w prawo samodzielnie funkcjonowania odrębnych wspólnot ludzkich.

W rytmie następujących stuleci proces poznawania globu ziemskiego rozwijał się systematycznie, często skokowo. Izolowane od siebie obszary łączyły się w większe całości. Epoka wielkich odkryć geograficznych otwierała czasy nowożytne. Znajomość całej kuli ziemskiej ludzkość uzyskała już w XVI–XVIII w., lecz integracja globalnej rzeczywistości geopolitycznej

nastąpiła dopiero w drugiej połowie XIX w. Tym samym nastąpiła globalizacja geopolityki, co swój wyraz znalazło w dwu wojnach światowych. W tym właśnie czasie stworzone zostały trzy modele świata. Pierwszy, który określamy jako Mk-04/19, stworzył Halford Mackinder⁴ na użytek Kongresu Pokojowego, który zbierał się w Paryżu w 1919 r., a rozwinęli jego komentatorzy. To model centryczny. Jego ośrodek ma charakter podwójny. Stanowi go obszar osiowy – *Heartland*, wraz z sąsiadującym mocarstwem kontynentalnym. Pierwszy element – poszerzone na północ zlewisko bezodpływowe, łączące oceaniczne zlewiska Euro-Azji⁵, reprezentuje czynnik ekspansji; drugi – mocarstwo, czynnik potencjału. Takie połączenie daje dominację nad Światową Wyspą, a to z kolei hegemonię światową. Ogólnie – przewaga czynnika kontynentalnego, co jest zgodne z charakterem epoki⁶. Drugi model – Mk-43 – stworzył Mackinder podczas II wojny światowej. Jest on również centryczny (*Round World*), z ośrodkiem na Biegunie Północnym, a na głównym kręgu⁷ rozmieszczone są dwie równoważne strefy osiowe: *Heartland* oraz *Midland Ocean (North Atlantic) Basin*, każda związana z supermocarstwem Wschodu (ZSRR) lub Zachodu (USA)⁸. Nie jest to jednak nawrót do równowagi morza i lądu, raczej przecucie formowania się świata trójwymiarowego. Wreszcie, trzeci model S-44 jest dziełem Nikolausa Spykmana. W wydanej pod koniec WW II pracy⁹ zaprzeczył on fundamentalnemu przeciwieństwu mocarstw morskich i lądowych, za kluczową strefę geopolityczną uznając *Rimland* – przyoceaniczną strefę blokującą z trzech stron *Heartland* siłami lądowymi,

⁴ H. Mackinder, *The Geographical Pivot of History*, London 1904; H. Mackinder, *Democratic Ideals and Reality*, London–New York 1919.

⁵ Euro-Azja, Euroazja (ang. *Euroasia*) – odnosi się do połączonego kontynentu Europy i Azji. Eurazja, eurazyjski – odnosi się do doktryny geopolitycznej lub do słabo zaludnionego obszaru północnej Azji i wschodniej Europy. Światowa Wyspa (World Island) – to trzy połączone lądowo części świata: Europa, Azja, Afryka.

⁶ Triada Mackindera jest odpowiednikiem XVI-wiecznej triady Waltera Raleigha, prekursora imperium brytyjskiego:

 kto rządzi morzem, rządzi handlem; kto rządzi handlem, rządzi bogactwem świata; kto rządzi bogactwem świata, ten jest władcą świata.

Twierdzenie również zgodne z charakterem swojej epoki.

⁷ Nie było to określenie przypadkowe; Mackinder zdawał sobie sprawę, że kręgi środkowe obu półkul (pomiędzy 30° a 60° równoleżnikami) są najdogodniejsze dla bytowania ludzi. Na półkuli południowej dominują oceany, a tylko na północnej – lądy.

⁸ H. Mackinder, *Round World and the Winning of the Peace*, Foreign Affairs, July 1943.

⁹ N. Spykman, *The Geography of Peace*, New York 1944.

morskimi i powietrznymi. Tu też widać załazek dostrzegania świata trójwymiarowego¹⁰.

Przy daleko idącej zmienności zjawisk historycznych, rozwijające się aż do XX w. procesy globalizacyjne miały niezmiennie charakter dwuwymiarowy. Tak jak w matematycznym opisanu globu ziemskiego, również w rzeczywistości liczyły się tylko dwa czynniki: długość i szerokość. Dopiero w ciągu minionego stulecia człowiek wzbiał się w powietrze. Doszedł nowy wymiar: wysokość. Wprawdzie mit Ikara po raz pierwszy zmienił się w rzeczywistość już w końcu XVIII w. – gdy podgrzewane, a tym samym lżejsze od atmosferycznego powietrze wyniosło ponad ziemię balony. Na start maszyn cięższych od powietrza czekać trzeba było jeszcze przez ponad sto lat – i przez sto następnych, aby rakiety prom wielokrotnego startu i lądowania „Falcon” wzleciał i wrócił w to samo miejsce.

Tak jak integracja poszczególnych izolowanych rzeczywistości geograficznych, a następnie geopolitycznych wymagała czasu, również przekształcanie świata w trójwymiarowy następowało stopniowo. W obu tych procesach można wyodrębnić jednak geopolityczne punkty zwrotne. Związane są one bezpośrednio z postępem nauki i techniki, choć ujawniały je wydarzenia wojenne. Nowożytny okres przewagi morza nad lądem zapoczątkowała Wielka Armada Filipa II. Wbrew obiegowym sądom, nie była to próba inwazji Anglii, lecz operacja przewiezienia armii hiszpańskiej do ogarniętych wojną powstańców Niderlandów. Nie powiodła się z powodu wyjątkowo niekorzystnych warunków atmosferycznych, ale rozpoczęła okres dominacji państw morskich. Przekonał się o tym boleśnie zdobywca kontynentalnej Europy – Napoleon Bonaparte¹¹. Kolej żelazna, która połączyła dwa Oceany w Ameryce, a także lotewską Lipawę z Władywostokiem oraz chińskim Kantonem (tuż obok Hongkongu), oznaczała powrót do przewagi kontynentu – co potwierdziły dwie wojny światowe. Przemiana świata w trójwymiarowy, efekt ogromnego skoku nauk fizyczno-technicznych, również miała swój widoczny punkt zwrotny. To kierowana przez USA ekspedycja wojsk NATO do Afganistanu z początku obecnego stulecia. Po raz pierwszy w historii kraj, położony w środku kontynentu i otoczony trudnymi do przebycia wysokimi górami, stał się przedmiotem inwazji przez wojska przewożone powietrzem z oddalonych

¹⁰ Zastanawia, że współcześnie panuje tendencja odwoływania się jedynie do najstarszego modelu Mk-04/19, gdy wszystkie trzy są kolejnymi i współzależnymi etapami odczytywania globalnej rzeczywistości politycznej w ostatniej fazie funkcjonowania świata dwuwymiarowego.

¹¹ Działy jednak i inne przyczyny: Bonaparte genialnie wygrywał bitwy; gorzej mu szło z wojnami, tragicznie z tworzeniem nowego systemu geopolitycznego Europy.

baz lądowych oraz flot oceanicznych. Gdy w wydanej w 1999 r. książce¹² jedynie wspominałem, że proces przechodzenia do świata trójwymiarowego uwidoczni się najsilniej w geostrategii, to dzisiaj mogę stwierdzić z całkowitym przekonaniem, że to już nastąpiło. Wprawdzie jesteśmy dopiero w fazie początkowej, niemowlęcej – ale w świecie trójwymiarowym.

Przemiana, powtórzmy tę tezę, dotyczy nie tylko formy fizycznej, włączenia okalającej Ziemi części przestrzeni kosmicznej do rzeczywistości geopolitycznej, lecz obejmuje także postęp intelektualny, zwłaszcza naukowo-techniczny, stanowiący zarówno odpowiedź na potrzeby czasu, jak i realizację nowych możliwości człowieka. Konstruując urządzenia, zdolne funkcjonować w kosmosie, przekształcono rzeczywistość geopolityczną w trójwymiarową. Niejako symbolem działania tego sprzężenia zwrotnego stała się informatyka, która jest nie tylko wartością intelektualną, lecz może funkcjonować w trójwymiarowym świecie bez korzystania z naziemnej sieci powiązań.

Przekształcanie rzeczywistości geopolitycznej z dwu- w trójwymiarową przebiegało naturalnie, a więc na tyle niedostrzegalnie, że umykało nawet ludziom, którzy często korzystają z międzykontynentalnych przelotów. Halford Mackinder i Nikolaus Spykman analizowali świat dwuwymiarowy, choć przed połową stulecia rozwinęło się potężne lotnictwo. Pierwszą książką – podręcznikiem prowadzenia polityki i strategii w świecie trójwymiarowym – stała się fundamentalna praca Henry’ego Kissingera¹³. Autor, zafascynowany i zatrwożony niszczycielską mocą broni nuklearnej, dostrzegał tę przemianę i nawet ją opisywał, lecz interesował się głównie problemami świata dwuwymiarowego. Również w swoich następnych pracach, łącznie z ostatnią¹⁴, skupia się na problemach stabilności systemu światowego, odwołując chętnie do modelu Świętego Przymierza, powołanego na Kongresie Wiedeńskim 1815 r. Nic w tym dziwnego, że w tak przełomowym momencie, gdy dobrze znany świat staje się nagle zupełnie inny, również wybitni badacze często nie nadążą za przekształceniami historycznymi. Trudno przyjąć do wiadomości, że pewne modele, prawidłowości, mechanizmy – uznane niebacznie za ponadczasowe prawa dziejowe, straciły swą ważność. Tak dzieje się zawsze, gdyż efekty pracy myślowej człowieka również starzeją się i zostają odrzucane. Jednak tym razem skala przemiany jest zbyt wielka, aby ją natychmiast odczytać.

Pewne przekształcenia są już dobrze widoczne. Głównych jest trzy.

¹² L. Moczulski, *Geopolityka. Potęga w czasie i przestrzeni*, Warszawa 1999.

¹³ H. Kissinger, *Nuclear Weapons and Foreign Policy*, New York 1957.

¹⁴ H. Kissinger, *World Order*, New York 2014.

1. Świat trójwymiarowy jest inny nie tylko z tego powodu, że człowiek wznosił się w przestrzeń kosmiczną. Towarzyszył temu – i umożliwiał penetrację pozaziemską skok rozwojowy nauki i techniki. Działa sprzężenie zwrotne. Dlatego też najbardziej widoczną cechą trójwymiarowego świata stał się wieloraki postęp naukowo-techniczny, zwłaszcza dostępny każdemu rozwój środków łączności. Każda kolejna globalizacja miała swój odrębny charakter. Ostatnia w świecie dwuwymiarowym – to para, ropa naftowa i elektryczność. Erę trójwymiarową rozpoczyna globalizacja, charakteryzująca się tym, że wszystko dzieje się w tym samym czasie rzeczywistym. Nie opuszczając fizycznie Warszawy, aktywnie obecny mogą być w Tokio, Delhi i Nowym Yorku na raz. Konsekwencje tej przemiany są tak ogromne, że ich opisanie nie zmieściłoby się w jednej książce.
2. Zredukowana ogromnie została geopolityczna sprzeczność pomiędzy ziemią a oceanem. Straciły swe znaczenie strategia morska i kontynentalna. Fizyczne różnice, także powodowane rzeźbą pionową ziemi, istnieją nadal, lecz ich rola gwałtownie maleje. Obok eksplorowania przestrzeni kosmicznej, przemiana występuje na powierzchni ziemi. Zbliżają się do siebie cywilizacje, kultury, narody, gospodarki, funkcjonuje rynek światowy. Ludzkość uzyskała niespotykaną wcześniej mobilność, setki tysięcy mogą szybko migrować do odległych krajów i równie szybko wracać. Społeczeństwa zbliżają się do siebie, integrują – lecz także dezintegrują, a nierównomierność rozwoju doprowadzi do konfliktów nowego typu – i to na nieznaną wcześniej skalę. Niektóre procesy wyrwały się spoza kontroli państw i wspólnoty międzynarodowej, co może być źródłem dramatycznych kryzysów. Równolegle rozwija się wzajemne zrozumienie.
3. Przestają funkcjonować szczególne cechy geopolityczne i geostrategiczne niektórych obszarów, uznane wcześniej za stałe. Wszyscy mają taki sam dostęp do przestrzeni wokółziemskiej, różniąc się, co najwyżej możliwościami technicznymi. *Heartland* Mackindera nie pełni już funkcji łączących zlewiska oceaniczne; przestał również być potrzebny sąsiadom mocarstwom jako przyczółek ekspansji na inne części kontynentu. To samo *Midland Ocean Basin*. Swoje funkcje geopolityczne straciły cieśniny tureckie – Bosfor i Dardanele, które przez większą część historii szczelnie zamykały Morze Czarne. W 1973 r. ZSRR nie był w stanie przekroczyć umieszczonej tutaj przegrody NATO i wspomóc militarnie Egiptu po klęsce poniesionej w wojnie Jom Kippur; w 2015 r. Rosja bez trudu skierowała lotnictwo wojskowe i oddziały lądowe do Syrii. Straciły swoją rolę strategiczną Malta, Gibraltar czy Guam, a pojawiła się nowa rywalizacja o punkty libracyjne, o równym przyciąganiu przez Ziemię

i Księżyc. Zmieniają swój agresywny charakter populacje zamieszkujące ubogie regiony, gdzie przyrost naturalny wymuszał zbrojne ekspansje. Przekładowo, ze Skandynawii wyruszyły takie trzy: pierwsza – germańska, na przełomie er; druga – normandzka (Wikingów), na przełomie tysiącleci; trzecia – szwedzka, w XVII w. Ogromny skok zamożności, do jakiego doszło w XX w., spowodował, że dzisiaj są to obszary spokojne, niedoludnione, dość chętnie przyjmujące imigrantów; dawna agresywność przejawia się głównie w kryminałach.

Tworzą się nowe strefy konfliktogenne. Dotyczy to głównie krajów słabo rozwiniętych, o bardzo dużym przyspieszeniu demograficznym. Należy do nich obszar kultury islamskiej pomiędzy Atlantykiem a Indiami – przeludnione i słabo rozwinięty gospodarczo. Z tamtej strony basenu śródziemnomorskiego nadeszły do Europy dwie ogromne inwazje geopolityczne – arabska i turecka. Teraz szykuje się trzecia, groźniejsza.

Do tych głównych przemian dochodzą poboczne i kiełkujące nowe. Wystarczy to, aby geopolityka przestała powtarzać nieaktualne już tezy i poddana została głębokim procesom samoprzemyślenia.

* * *

Element siły występował w geopolityce od samego początku. Badano przekształcania potęg w czasie i przestrzeni, stosując głównie metody opisowe, a tylko w wybranych dziedzinach kwantytatywne. Brano pod uwagę głównie takie wartości, jak liczebność populacji, rozległość terytorium, wielkość armii, później również możliwości finansowe i gospodarcze. Każdy z tych elementów analizowano i oceniano oddzielnie. Jeśli ktoś miał wątpliwości, pierwsza wojna światowa wykazała, jak bardzo są one z sobą powiązane. W niektórych krajach – m.in. w Wielkiej Brytanii i w Polsce już w latach 30. badacze zaczęli je integrować w zespolone potencjały. Rozwój cybernetyki w połowie stulecia dał nowe, ogromne możliwości badawcze. W warunkach zimnej wojny kwestia równowagi militarnej, a więc konieczność możliwie precyzyjnego określenia realnej siły mocarstw nabrała kluczowego znaczenia. Równocześnie rozwijały się zastosowania cybernetyki w naukach społecznych. Prym wiodły USA, lecz badania, w znacznym stopniu utajnione, prowadzono w różnych krajach. W Polsce dość wcześnie powstały dwa takie ośrodki. Pierwszy, oficjalny, o charakterze głównie cybernetycznym rozwijał się pod egidą PAN, a jego działalność inaugurowała w 1966 r. książka Mariana Mazura¹⁵. Jednak, z racji ograniczeń politycznych, oficjalne badania nad tzw. cybernetyką społeczną

¹⁵ M. Mazur, *Cybernetyczna teoria układów samodzielnych*, Warszawa 1966.

szybko zeszyły na manowce, a po próbie wykorzystania przez tajne służby straciły całkowicie wartość naukową. Drugi ośrodek zaczął działać pod koniec lat 50. w ramach konspiracyjnego sprzysiężenia niepodległościowego (piłsudczyków). Z racji warunków politycznych jego główna aktywność przez wiele lat skupiała się na studiach analitycznych i prognostycznych, zmierzających m.in. do określania warunków krajowych i międzynarodowych, pozwalających na podjęcie bezpośredniej działalności politycznej. Było to środowisko wychowane w szkole myślenia głoszącej, że polityka jest przede wszystkim działaniem intelektualnym, w większości przygotowane profesjonalnie z racji studiów oraz przedwojennej, wojennej i emigracyjnej praktyki. Działaliśmy w związku z bliźniaczą placówką, działającą na Zachodzie, która m.in. dostarczała nam literaturę, wyciągi prac i wyniki własnych badań. Odwilżowy okres PRL, choć krótki, umożliwił publikację wcześniej zakazanej zachodniej literatury naukowej, co potrafiliśmy wykorzystać¹⁶. Przygotowywane przez nas analizy i prognozy były przeznaczone na użytek wewnętrzny, lecz częściowo wykonywane w instytucjach działających oficjalnie, a po wyłączeniu niektórych elementów, również publikowane¹⁷. Przyczyniły się one bardzo do analiz mechaniki i określania kolejności procesów rozpadowych w ZSRR oraz ustalenia szczytowego momentu aktywizacji społecznej w Polsce. Ponieważ kluczowe wnioski udało się nam sprecyzować dość wcześnie, ogromną przygodą intelektualną było obserwowanie, jak sprawdzają się one w praktyce.

Okres ten zamknęła wydana w 1975 r. książka Ray Cline *World Power Assesment. A Calculs of Strategic Drift*¹⁸, wydana pod auspicjami US Global

¹⁶ Kluczowa praca: N. Wiener, *Cybernetyka i społeczeństwo*, Warszawa 1960, wydanie poprawione 1961.

¹⁷ W ramach tej działalności w latach 1958–1959 przygotowałem na seminarium prof. Stanisława Herbsta w Instytucie Historycznym UW utajnioną pracę poświęconą krytyce popularyzowanej wówczas mocno (i do dzisiaj pokutującej) tezie, jakoby z racji lokalizacji pomiędzy dwoma mocarstwami geopolitycznymi – Rosją i Niemcami, Polska w całej swojej 1000-letniej historii nie była państwem suwerennym, tylko zależnym od jednego z nich (por. L. Moczulski, *Polska pomiędzy Niemcami a Rosją. Mit geopolityczny a rzeczywistość*, IGiPZ PAN, Prace Geograficzne 218), a także jawną obszerną książkę *Dylematy. Wstęp do historii politycznej Europy Zachodniej 1945–70*, Warszawa 1971 – następnie zakazaną i wycofaną z obiegu. Szczególnie wiele jawnych prac pod neutralnymi tytułami przygotował S. Kurowski, zwłaszcza *Historyczny proces wzrostu gospodarczego: analiza trendów sekularnych żelaza i stali* (Zakład Nauk Ekonomicznych PAN, Warszawa 1963, rychło wycofana z obiegu) czy *Ludność w historii i polityce* (ODiSS, Warszawa 1980).

¹⁸ R.E. Cline, *World Power Assesment. A Calculs of Strategic Drift*, Boulder 1975; por. R.E. Cline, *The Power of Nations in the in the 1990'. Strategic Assessment*, II wyd.

Strategy Council i ujawniająca szczegóły badań kwantytatywnych nad potencjalami geopolitycznymi (w terminologii amerykańskiej *perceived powe* – **Pp**), prowadzonych przez najpotężniejsze ośrodki analityczne świata. Był to niewątpliwie liczący się impuls badawczy. Współ z wykorzystywaniem metodyki cybernetycznej oraz wdrażaniem badań potencjałowych następował znaczny postęp w studiach geopolitycznych. Dotyczy on zarówno metodologii, jak poszerzenia pola badań oraz formułowania nowych wniosków merytorycznych. Wyłoniły się nowe poddyscypliny, jak potęgometria, geoekonomia, ekopolityka czy demopolityka. Jak to zawsze bywa, nie wszyscy w tym uczestniczyli; do dzisiaj liczni badacze (szczególnie w Rosji, a pod tym wpływem w niektórych krajach byłego obozu sowieckiego, zwłaszcza w Polsce i Bułgarii) nadal uprawiają geopolitykę na poziomie, jaki ta dyscyplina osiągnęła w II ćwierci XX w.

Współcześnie geopolityka operuje pojęciem potencjału geopolitycznego. Badamy go w dwu różnych aspektach. Potencjał ogólny **P** jest iloczynem potencjału materialnego **M**, potencjału intelektualnego **I** oraz moralnego (duchowego) **d** – wzór $P = M \times (I \times D)$ ¹⁹. Wartości przemnażamy, ponieważ dwa ostatnie czynniki nie są samoistne, tylko wzmacniają lub zmniejszają potencjał materialny. Średnia wartość każdego z nich, określana umownie, jest równa jedności (1,0). Potencjał materialny wyliczamy w liczbach bezwzględnych, przeliczanych na jeden system punktowy. Roy Cline we wspomnianych wyżej pracach ujawnia generalny charakter stosowanego wzorca: $Pp = (C + E - M) \times (S + W)$. Pierwszy nawias obejmuje czynniki materialne: krytyczną masę (*Critical mass* – **C**), czyli terytorium i ludność, rozmiar gospodarki (**E**) oraz możliwości militarne (**M**). Drugi nawias obejmuje czynniki niematerialne: jakość strategii stosowanej przez dane państwo (**S**) oraz społeczną wolę jej realizacji (**W**). Poszczególne czynniki obejmują więcej elementów, w przywołanej książce jest ich dziewięć. Łatwo domyślić się, mimo gorących zaprzeczeń, że moce obliczeniowe, którymi w tym czasie dysponowały USA, były na tyle olbrzymie, że stosowany w praktyce rzeczywisty wzór brał pod uwagę wielokrotnie więcej elementów. Im więcej, tym wnioski bliższe prawdy.

Model Cline'a jest bardzo elastyczny. W zależności od charakteru rzeczywistości geopolitycznej w danym czasie, pozwala on zwiększać lub zmniejszać udział poszczególnych czynników; w sytuacji grożącej wojną, wzrasta waga czynnika **M**; w warunkach trwałego pokoju na czołowe miejsce wysuwa się **E**.

Lanham 1994 r. Cline był profesorem Georgetown University w Waszyngtonie (DC), a wcześniej długoletnim pracownikiem CIA.

¹⁹ Nawias nie ma znaczenia matematycznego, tylko funkcjonalne.

W literaturze występuje dość silna tendencja, aby zmniejszyć ilość czynników, co zwiększa łatwość obliczania wielkości potencjału. Niższy jest jednak stopień wiarygodności wyników. Według polskiego badacza Mirosława Sułka *potęgę ogólną* (odpowiednik potencjału geopolitycznego) tworzy iloczyn obejmujący 0,652 PKB razy 0,217 liczby ludności razy 0,109 powierzchni państwa²⁰. Obrazuje to raczej możliwości gospodarcze, niż geopolityczne. Występuje bowiem dość silna tendencja, aby wnioski formułować, opierając się tylko na jednym czynniku (np. u geopolityków rosyjskich na wielkości terytorialnej albo sile militarnej państwa). Ułatwia to wyliczenia, lecz nie daje obiektywnego obrazu potencjału geopolitycznego, jakkolwiek może być pomocne w badaniach szczegółowych.

Badając potencjał materialny, traktujemy go jako wartość energetyczną. To narzuca nam pewną hierarchię. Podstawą jest energia społeczna – czyli suma energii witalnej²¹ ogółu członków danej populacji. To ona uruchamia i żywi cały proces aktywności społecznej oraz jej pochodnych. Środowisko geograficzne z kolei dostarcza budulca pozwalającego na funkcjonowanie ludzkich populacji. Dlatego oba te elementy nazywamy masą krytyczną. Dalsze czynniki są już pochodne: gospodarka zaspokaja materialne potrzeby indywidualne ludzi i zbiorowe społeczeństw, kultura – potrzeby duchowe, siły zbrojne zapewniają bezpieczeństwo itd. Wszystkie one funkcjonują dzięki energii wytwarzanej przez człowieka.

Wyliczone wyżej czynniki nie mają identycznej wartości. Dobrze wyedukowane społeczeństwo ma naturalną przewagę nad słabo wykształconym. Nadmiar powierzchni w stosunku do liczby mieszkańców może być czynnikiem ujemnym. Przykłady takie można mnożyć.

Oczywiście, obok potencjałów geopolitycznych, badaniom poddajemy ich składowe. Przykładowo, demografia pozwala do formułowanie długoterminowych prognoz o dużym stopniu pewności. Wykształciła się już nawet poddyscyplina geopolityki – nazywana *demopolityką*, badająca zasoby energii społecznej. W zależności pod jej rozmiaru, społeczeństwa mogą cechować różne stany aktywności – od całkowitej bierności po wybuchowe poruszenie. Bardzo ważny jest stopień zagospodarowania energii społecznej; jej nadmiar może działać zarówno konstruktywnie, jak niszcząco.

Przejdźmy do drugiego aspektu potencjału geopolitycznego – jego struktury wewnętrznej. Możemy ją zobrazować jako koło o powierzchni odpowia-

²⁰ M. Sułek, *Prognozowanie i symulacje międzynarodowe*, Warszawa 2010.

²¹ Ściślej: nadwyżki energii witalnej, pozostającej po zaspokojeniu potrzeb osobniczych danego człowieka, niezbędnych dla podtrzymania i rozwoju jego życia.

dającej potencjałowi geopolitycznemu. Dla uniknięcia pomyłki, określamy go, jako potencjał całkowity *Pc*. Koło dzielimy pionowo na dwie części. Lewa stanowi potencjał jałowy (*pj*) – jest to rzeczywisty potencjał geopolityczny w stanie bezruchu. Możemy go traktować jako *substancję*. Prawa część to potencjał aktywny (*pa*): pobrany i wykorzystany do poruszenia całości.

Obie części teoretycznie powinny być równe, w rzeczywistości jedna z nich może przeważać. Mówimy wówczas o nadmiarze lub niedostatku potencjału. Potencjał aktywny (*pa*) dzielimy z kolei na dwa sektory: potencjał ruchu (*pr*) oraz potencjał dyspozycyjny (*pd*). Pierwszy zapewnia funkcjonowanie całości. Przyjmując, że ośrodkiem siły jest państwo, dostarcza mu energii niezbędnej dla istnienia i pracy jego mechanizmów, ale także funkcjonowania społeczeństwa, zaspokajania jego potrzeb i utrzymywania wszelkich dziedzin aktywności. Z kolei potencjał dyspozycyjny *pd* to nadwyżka pozostała po wydzieleniu potencjału ruchu. Może być swobodnie wykorzystywana, optymalnie na powiększenie potencjału jałowego (substancji) – a tym samym na zwiększenie potencjału całkowitego.

Wysokość potencjału ruchu zależy od różnych czynników. Na koszt utrzymania państwa wpływa jego ustrój, położenie geograficzne, klimat, stopień zamożności, charakter mieszkańców itd. Państwo demokratyczne, z rozwiniętymi samorządami terytorialnymi, zawodowymi, pozarządową aktywnością obywateli itd. jest z reguły znacznie tańsze, niż scentralizowane państwo totalitarne, utrzymujące liczne aparaty administracyjne, trzymające w ryzach mieszkańców. Kraje położone w strefach nieprzyjaznych mieszkańcom, np. z powodu surowego klimatu czy nieurodzajności ziemi, potrzebują więcej środków – i tak dalej. Potencjałem dyspozycyjnym zarządzają zarówno władze państwowe, jak obywatele jednostkowo, grupowo oraz w sformalizowanych związkach. Powoduje to, że państwa autorytarne w o wiele większym zakresie mogą rozporządzać potencjałem dyspozycyjnym, niż kraje rozwiniętej demokracji. Nie zmienia to faktu, że przy identycznych warunkach, jest od mniejszy – często znacznie, niż potencjał dyspozycyjny państw demokratycznych.

W normalnych warunkach potencjał jałowy i aktywny są sobie równe, a potencjał ruchu wystarczająco wielki. W sytuacjach nadzwyczajnych te proporcje zostają naruszone. W przypadku wojny, gdy chodzi o istnienie danego państwa, nie tylko cały potencjał dyspozycyjny jest pochłaniany przez trwający konflikt, lecz następuje również redukcja potencjału ruchu oraz potencjału jałowego – giną ludzie, niszczone jest infrastruktura, rozpada się gospodarka. Mówimy wówczas, że potencjał dyspozycyjny zżera dwa pozostałe. Wymuszona redukcja potencjału ruchu powoduje gorsze funkcjonowanie państwa (władza + ludność + terytorium), bezpośrednie czerpanie z substancji zmniejsza

cały potencjał geopolityczny. Powoduje to szybko rosnącą nierównowagę: potencjał jałowy staje się mniejszy od aktywnego. Po przekroczeniu krytycznej granicy dochodzi do katastrofy potencjałowej. Wewnętrzna struktura została istotnie naruszona, redukcja potencjału jałowego jest zbyt wielka, następuje kompletne załamanie. Dobrym tego przykładem jest klęska Niemiec w I wojnie światowej. W drugiej połowie 1918 r. Wehrmacht panował na wschodzie, skutecznie bronił się na dalekich przedpolach Rzeszy na zachodzie, państwo i społeczeństwo funkcjonowało normalnie – i nagle wszystko się zawaliło. Nikt nie wiedział, dlaczego. Po prostu, w sposób nieuchwytny dla aktorów wydarzeń, przekroczony został punkt krytyczny, cała równowaga wewnętrzna uległa destrukcji.

Do załamań potencjałowych dochodzi nie tylko w przypadku sytuacji nadzwyczajnych, takich jak wojna. Występują one przy wszystkich większych rewolucjach. Zdarzają się również wówczas, gdy dany ośrodek siły kieruje swoje działania na cel, który z racji niedostatku potencjału jest nie do osiągnięcia.

Charakterystycznym przykładem jest katastrofa potencjałowa, która rozbiła ZSRR, a wcześniej imperium carów. Potencjał geopolityczny Rosji, następnie Sowieci, był znacznie mniejszy niż sądzono, oceniając na podstawie posiadanych przez te państwa sił zbrojnych. W pierwszym wypadku okazało się, że potencjał geopolityczny wyczerpał się w ciągu roku, a przeciąganie wojny doprowadziło do katastrofy potencjałowej, która rozbiła doszczętnie imperium Romanowów. Przeprowadzona przez bolszewików całkowita zmiana charakteru ośrodka siły – czyli utworzenie ZSRR, była tylko galwanizacją mocarstwowości. We wspomnianej wyżej książce Stefana Kurowskiego, analizującej trendy sekularne żelaza i stali, autor, stosując metody ekonometrii, wykazał, że dynamika industrializacji Rosji w czasach Mikołaja II i Stalina była identyczna – i nie dawało takich przyrostów potencjałowych, jak średnia ówczesnych krajów rozwiniętych. Po prostu, zarówno Rosja, jak i ZSRR nie dysponowały wystarczającym potencjałem geopolitycznym, aby prowadzić politykę wielkomocarstwową. Przede wszystkim zasób energii społecznej był zbyt mały, a mimo dużej populacji, brakowało ludzi, aby zagospodarować posiadane, rzeczywiście ogromne terytorium państwa. Utrzymanie rangi mocarstwa wymagało szybkiego wzrostu potencjału geopolitycznego, co chciało osiągać poprzez podboje – stąd konieczność utrzymywanie ogromnej armii i nieprzerwane zbrojenia. Wysiłki takie, wbrew pozorom, nie zwiększały, lecz zmniejszały potencjał geopolityczny państwa oraz – co jeszcze gorsze, wpędzały go w sytuację kryzysową. Ujawniło się to w katastrofie, spowodowanej najazdem niemieckim 1941 r. ZSRR został uratowany tylko dlatego, że jego

potencjał dyspozycyjny został ogromnie zwiększony przez aliantów zachodnich, zwłaszcza USA. Miliony Amerykanów pracowały na rzecz przetrwania i zwycięstwa komunistycznego imperium. Sowiety otrzymały nie tylko ogromną pomoc zapewniającą przetrwanie (broń, żywność, lekarstwa), lecz także zwiększającą substancję: gotowe fabryki, nowoczesne technologie, niezbędne materiały, także surowce itd. Pomoc ta miała być kontynuowana po wojnie, co dawało ZSRR niepowtarzalną szansę odbudowy i zagospodarowania całego kraju, stworzenia rzeczywiście olbrzymiego potencjału geopolitycznego. Możliwość tę prawie natychmiast zaprzepaszczone, doprowadzając do kryzysu wzajemnych stosunków.

Celem naczelnym, podobnie jak w poprzednich pokoleniach, stało się uzyskanie przez imperium rosyjskie, występujące w postaci ZSRR, statusu mocarstwa światowego, w tym przypadku równego USA. Potencjały geopolityczne obu państw były jednak nieporównywalne. Sowiety miały więcej ludności, lecz – powtórzmy – zasób energii społecznej był niewystarczający, aby zagospodarować to najbardziej rozległe państwo świata – zwłaszcza, że większa część terytorium była nieprzyjazna bytowaniu człowieka (połowę stanowiły wieczna zmarzlina i piaszczyste pustynie, znacznie więcej strefa o średniej temperaturze stycznia – 10°C). We wszystkich podstawowych zakresach: gospodarce, kulturze masowej, nauce, poziomie cywilizacyjnym itd. przewaga USA była miażdżąca. Tylko pod jednym względem oba kraje mogły się równać: siła militarna obu mocarstw była w przybliżeniu taka sama. Amerykanie chcieli oprzeć swoją globalną dominację na przewadze gospodarczej; bezpośrednio po przywróceniu pokoju USA wytwarzały ponad połowę światowego PKB²². Sowietom dysponowali jedynie potężną armią. Ale czynnik militarny liczy się tylko podczas wojny albo w sytuacji bezpośredniego zagrożenia wojennego; w tym przypadku musiało być to zagrożenie trwałe. Tak, bardziej intuicyjnie, niż rozumowo, Sowietom stworzyli koncepcję *zimnej wojny*. Założenia teoretyczne tego modelu pokojowej rywalizacji potencjałów militarnych, całkowicie odmiennego od np. pokoju zbrojnego, były proste. Jeśli świat będzie utrzymywany na krawędzi globalnego konfliktu zbrojnego, potęga militarna pozostanie głównym oraz trwałym atrybutem supermocarstwa – bieguna polityki światowej²³. Zapewniało to ZSRR rangę równą USA. Jedynym zagrożeniem takiej polityki było, że *dead line* może zostać przekro-

²² Jeszcze nie posługiwano się tym wskaźnikiem, lecz nieźle przedstawia on rzeczywistość.

²³ Długotrwały proces formowania świata dwubiegunowego, rozpoczęty jeszcze w XVIII w., kształtowały inne mechanizmy, lecz doskonale wpisał się w zimną wojnę, redukując liczbę supermocarstw do dwu. Przedstawiłem to szerzej we wspomnianej książce *Dylematy* z 1971 r.

czona i wojna wybuchnie. W rzeczywistości, wbrew obiegowym poglądom, ryzyko było minimalne, prawie nieistniejące. Amerykanie nie chcieli wojny, Sowieci nie mogli jej rozpocząć, gdyż wiedzieli dobrze, że mimo równowagi zbrojeń, przewaga potencjałowa Zachodu jest ogromna. Sytuację stabilizował pierwszy aktywny czynnik trójwymiarowej rzeczywistości geopolitycznej – czyli strategiczna broń nuklearna: ładunki atomowe i wodorowe oraz transkontynentalne środki przenoszenia – samoloty, rakiety i pociski balistyczne. Opinia publiczna uznaje takie środki zniszczenia za narzędzie ludobójcze – czemu trudno zaprzeczyć, lecz w tym wypadku stały się one gwarantem pokoju. Teoretyczne założenia zostały szybko potwierdzone przez tzw. kryzys kubański 1962 r. Obie strony ze zrozumiałych przyczyn musiały przestrzegać doktryny MAD – niedopuszczenia do wzajemnej samozagłady²⁴. Obie też, choć głównie ZSRR, manipulowały stopniem zagrożenia, ale nawet w okresach rozwijającej się *detente* było ono dostatecznie wysokie. Stworzona została sytuacja, z której nikt nie mógł się wycofać – gdyż było to równoznaczne z kapitulacją.

Jakkolwiek nie zawsze i nie wszyscy przywódcy amerykańscy zdawali sobie z tego sprawę, że klucz do rozwiązania problemu dźwierzeli USA. Obie strony utrzymywały równowagę zbrojeń, a więc ich realne wydatki były mniej więcej równe. Znaczne różnice występowały natomiast pomiędzy potencjałami. Posłużmy się najprostszymi przykładami. W latach 1950–1975 realne średnie PKB USA było czterokrotnie większe, niż sowieckie; później ta różnica szybko się powiększała. ZSRR utrzymywał wysoki pułap zbrojeń, wspierał działania wywrotowe, pośrednio czy bezpośrednio uczestniczył w wojnach peryferyjnych, subwersyjnych, hybrydowych, faktycznie okupował militarnie grupę zależnych krajów, prowadził politykę ekspansji. Pochłaniało to około połowy realnych wydatków ZSRR. Ponieważ Stany Zjednoczone na podobne działanie wydatkowały zbliżoną ilość środków, liczonych w wartościach bezwzględnych, różnica w obciążeniu była ogromna. Średnio, Amerykanie na te cele poświęcali nie więcej niż 12,5 % realnych nakładów, Sowieci połowę. Dla gospodarki USA był to gwarantowany popyt, oparty na wieloletnich kontraktach, stabilizujący sytuację ekonomiczną – dla Sowietów ciężar, dławiący gospodarkę, utrzymujący społeczeństwo na poziomie nędzy. Otóż Waszyngton, o czym doskonale wiedziano, eskalując zbrojenia, doprowadzał Sowiety do załamania gospodarczego, a co najmniej zmuszał, aby zrezygnowały z uczestnictwa w wyścigu zbrojeń. W obu przypadkach atrybutem supermocarstwa przestawał być czynnik militarny, zastąpiony przez gospodarczy, co

²⁴ *Mutual Assured Destruction* – wzajemne gwarantowane zniszczenie. Przypomnę, że *mad, madness* znaczy szalony, szaleństwo.

dawało absolutny prymat USA, a ZSRR spadał na dalszą pozycję, po Japonii i przynajmniej trzech państwach zachodnioeuropejskich. Amerykanie jednak bardzo długo, aż do prezydentury Reagana, takiej polityki nie zastosowali, wręcz przeciwnie, w sytuacjach kryzysowych udzielały nawet Sowietom pomocy.

We wspomnianym wyżej naszym konspiracyjnym ośrodku badawczym, obserwowaliśmy to bardzo uważnie. Polityka amerykańska była łatwa do wytłumaczenia: zagrożenie wojenne utrzymywali w ryzach, a ZSRR był im potrzebny dla zachowania stabilizacji w ważnej części świata. Upadek imperium sowieckiego, obawiali się, doprowadzi do całkowitej anarchizacji połowy Europy oraz znacznej części Azji; jeszcze latem 1991 r. prezydent George Bush senior przybył, aby osobiście ratować ZSRR²⁵. W latach '60, natychmiast po kryzysie kubańskim, stosunki Waszyngton–Moskwa ociepliły się, modna była doktryna konwergencji: nie tylko politycznego, lecz nawet ustrojowego zbliżenia Zachodu i Wschodu. Potwierdzało to naszą ocenę sytuacji: ani USA, ani NATO nie podejmą działań zmierzających do przekształceń geopolitycznych we wschodniej części Europy – musimy to zrobić własnym wysiłkiem, a ten zacznie się liczyć dopiero wówczas, gdy zacznie się załamanie ZSRR. Oczywiście było, struktura sowieckiego potencjału geopolitycznego pogarsza się; wymuszone powiększanie potencjału dyspozycyjnego narusza coraz wyraźniej potencjał ruchu i zżera potencjał jałowy. Wszystkie źródła uzyskiwane z ZSRR – od statystyk dotyczących zmniejszania wycięcia lasów po reportaże z kolchozów, gdzie pracowały już głównie kobiety i mężczyźni w wieku poprodukcyjnym, a także ciągły wzrost wielomilionowej armii – potwierdzały, że ZSRR krok po kroku zbliża się do katastrofy potencjałowej.

Trzy fakty rangi międzynarodowej miały znaczenie kluczowe: porozumienie USA–Chiny 1972; konferencja helsińska 1975; zapowiedź „gwiazdnych wojen” Reagana 1983. Pierwszy z nich oznaczał koniec systemu dwubiegunowego. Wprawdzie ani Waszyngton, ani Moskwa z przyczyn prestiżowych tego nie ogłosiły. Nixon podczas kampanii wyborczej mówił o formującym się świecie wielobiegunowym, ale po wyborze na Prezydenta zamilkł; żaden z czte-

²⁵ 1 sierpnia 1991 r. Bush na posiedzeniu Rady Najwyższej USRR w Kijowie zapewniał: „Wasza przyszłość w ZSRR, będzie to dobry ZSRR, pokojowy i demokratyczny, mu udzielimy pomocy gospodarczej...”. Trzy tygodnie później ta sama Rada Najwyższa ogłosiła suwerenność Ukrainy. Stanowisko Busha nie było zaskakujące, bo jeszcze jako wiceprezydent przedstawił mi założenia tej polityki, gdy wiosną 1987 r., po wyjściu z więzienia, odwiedziłem USA. Doktryna Reagana po aferze *Irangate* była już w ruinie, lecz nie przejąłem się tym zbytnio, gdyż rozpoczęła się już katastrofa potencjałowa ZSRR, której USA nie były w stanie powstrzymać.

rech jego bezpośrednich następców tej kwestii nie podniósł. Moskwa milczała tym bardziej, gdyż uznanie trójbiegunowości świata redukowało jej mocarstwową rangę. Nowy system teoretycznie otwierał możliwość gry w trójkącie, lecz agresywna polityka sowiecka spowodowała, że USA i NATO zamknęły drogę ekspansji na zachodzie, a Chiny na wschodzie. Pozostał tylko kierunek południowy. Taki układ geopolityczny wzmocniła konferencja w Helsinkach, gwarantująca status quo w Europie – a więc trwałość sowieckiego władztwa nad Europą Środkowo-Wschodnią. Prowadzić to mogło do rozwoju *detente*, lecz takie oczekiwania, występujące na Zachodzie, nie zostały zrealizowane. Moskwa manipulowała odprężeniem, aby utrzymać prymat kryterium militarnego – lecz słabła i potrzebowała szybkiego wzmocnienia potencjałowego. Możliwe to było tylko poprzez terytorialną ekspansję – uzależnienia i/lub podboju. W grę wchodził właściwie tylko jeden rejon: ropodajny Bliski Wschód.

Sytuacja była sprzyjająca. Niezależnie od tego, czy i w jakim stopniu Sowietom maczali w tym palce, wydarzenia w Ameryce i na Bliskim Wschodzie zaskoczyły – i pobudziły Kreml do gorączkowego działania. Afera Watergate sparaliżowała Amerykę, a embargo naftowe wpędziło ją w głęboki kryzys ekonomiczny. Waszyngton potrzebował choćby jednostronnego odprężenia i redukcji zbrojeń, a Henry Kissinger – potężny sekretarz stanu nieporadnego prezydenta Forda, usiłował zmontować *koncert mocarstw* – wzorowany na Świętym Przymierzu z 1815 r. i zamrażającym światowy układ geopolityczny. Moskwa odrzucała taką stabilizację, potrzebowała wzmocnienia potencjału. Uznała, że Helsinki dały jej wolną rękę w ekspansji pozaeuropejskiej.

Nowa faza ofensywnej polityki Kremla rozpoczęła się wcześniej. Sowietom okazali się bardzo niecierpliwi. Jeszcze w trakcie afery Watergate uzbrojona i wyszkolona przez Sowietów armia egipska zaatakowała Izrael – i po paru dniach poniosła kompromitującą klęskę. Było to także zwycięstwo zachodniej techniki nad wschodnią – co Kair szybko zrozumiał. Rosjanie grozili interwencją zbrojną, ale prawa flanką NATO skutecznie zagrażdzała im drogę. Trzeba było sięgnąć do innej, okólnej. Wcale nie nowej. Wkrótce po porozumieniu USA–ChRL, Moskwa wdrożyła aktywną politykę afgańską. Patrząc w kategoriach geopolityki świata dwuwymiarowego, ten pozornie peryferyjny kraj, umieszczony w południowej części mackinderowskiego *Heartlandu*, miał kluczowe znaczenie: otwierał drogę zarówno do subkontynentu indyjskiego, jak i Bliskiego Wschodu. W trzech etapach – obalenia monarchii za pomocą czołgów z ochrony ambasady sowieckiej oraz dwukrotnego przejęcia władzy przez rywalizujące frakcje komunistyczne, Sowietom wprowadzili do Afganistanu potężną armię i natychmiast przystąpili do budowy strategicznych dróg i dwu lotnisk, zapewniających kontrolę powietrzną aż po Róg Afryki i Morze

Czerwone na zachodzie oraz po Singapur i Wietnam na wschodzie. Działo się to w warunkach, gdy Pakistan dopiero zaczął wychodzić z kryzysu wewnętrznego, a Iran został zdestabilizowany przez rewolucję islamską. Droga wydawała się otwarta.

Przywołałem te wszystkie szczegóły, aby lepiej unaocznic dokonujące się zmiany w relacjach potencjałowych. Pozycja strategiczna była doskonała, wysiłek sowiecki był olbrzymi, szczytowy w całym okresie powojennym. W latach 1989–1990 ZSRR osiągnął szczyt swej potęgi militarnej: blisko pięć i pół miliona żołnierzy w służbie czynnej, 1651 bomb termojądrowych, 10 300 głowic nuklearnych (ogromna większość w następnej dekadzie złomowana). Wszystko wprawdzie trzeszczało w szwach, lecz głęboka redukcja potencjału ruchu oraz pochłanianie substancji przez potencjał dyspozycyjny dawały doraźną siłę, zapowiadającą rychłe zwycięstwo. Wtedy nagle koniunktura się odwróciła.

Porozumienie helsińskie zawierało jeden element, niedoceniany przez negocjujące strony i mający raczej charakter wizerunkowy: poszanowanie praw człowieka. Szykująca się do ujawnienia opozycja polityczna w Polsce potrafiła z tego skorzystać. Na jej rzecz działało znaczne pogorszenie sytuacji gospodarczej w kraju, spowodowane opisanym wyżej wysiłkiem. W dodatku nastąpiło ono bezpośrednio po wcześniejszym polepszeniu; działała klasyczna reguła Tocqueville'a, że sytuację rewolucyjną inicjuje nie najgorszy poziom bytowania społeczeństwa, tylko jego choćby krótkotrwała poprawa. Do tego dochodziło poważne ograniczenie potencjału ruchu, czyli również kontroli nad społeczeństwem. Trzeba było pięciu lat, przy wzmagającym się obciążeniu wysiłkiem geopolitycznej ekspansji, aby w Polsce rozpoczęła się rewolucja „Solidarności”, a w pozostałych krajach obozu i w samym ZSRR ujawniły się niebezpieczne napięcia.

W porównaniu z potęgą mocarstw, potencjał ruchu sprzeciwu w Polsce był niewielki. Uruchomiony w krytycznym momencie, gdy – jak można domniemywać, przygotowania do podwójnej agresji iracko-sowieckiej na Iran były w toku²⁶, a cały potężny wysiłek sowiecki zaangażowano na potrzeby ekspansji – stał się kropelką, przelewającą czarę. Wystarczyło, aby w układzie potencjałowym doszło do radykalnej zmiany. Sowietom zabrakło siły, pozwalającej równocześnie poszerzać działania agresywne na Bliskim i Środkowym Wschodzie i pacyfikować Polskę. Zastosowali półśrodki – i to z liczącymi się

²⁶ 20 września 1980 r. Amerykanie powiadomili sojuszników o możliwej interwencji zbrojnej ZSRR w Iranie. Z. Brzeziński, *Cztery lata w Białym Domu*, Londyn 1986, s. 543–544. Ostatecznie ruszył tylko Irak. W obliczu sytuacji w Polsce, Moskwa odłożyła atak.

opóźnieniami. Natomiast zapoczątkowana przez Cartera, a rozwinięta przez Reagana aktywizacja mocarstwowej polityki oraz – po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce, wznowienie wyścigu zbrojeń, w ciągu paru lat postawiło ZSRR w sytuacji bez wyjścia. Punktem kulminacyjnym było ogłoszenie przez Reagana, że USA przystąpiły do realizacji programu budowy kosmicznych sił nuklearnych, tzw. gwiazdnych wojen. ZSRR nie był w stanie podjąć rywalizacji, ani też wystarczająco szybko wycofać się ze zbrojeniowo-ekspansywnego zaangażowania. Rozpoczęła się katastrofa potencjałowa – a mimo wysiłków nawet pomoc amerykańska nie była w stanie jej powstrzymać. Doprowadziła ona nie tylko do upadku Sowietów, lecz dramatycznie zredukowała rosyjski ośrodek siły.

PODSUMOWANIE

Rozpad ZSRR obrazuje model, w którym jakiś ośrodek siły wyznacza sobie cele i próbuje je osiągać, nie dysponując wystarczającym potencjałem geopolitycznym. Dzisiaj spotykamy się z ciągle wstępną fazą realizacji innego modelu. Szybki i ogromny wzrost demograficznej strefy afro-azjatyckiej od Atlantyku po Indie – sześć-, siedmiokrotne powiększenie populacji w czasie stu lat, pozostaje w sprzeczności z bardzo ograniczonym zagospodarowaniem przestrzeni i słabym wzrostem gospodarczym. To oczywiście *casus* państw kultury islamskiej, zwłaszcza arabskich. Konflikt wzrasta już wewnątrz krytycznej masy geopolitycznej i nie może być rozstrzygnięty w jej ramach. Jeśli automatyzm procesu, poruszanego nadmiarem niezagospodarowanej energii społecznej, nie zostanie zahamowany, eksplozywnie wyleje się ona na zewnątrz, przybierając sukcesywnie coraz bardziej agresywny charakter. Z innym jeszcze modelem konfliktowym spotykamy się w Chinach, gdzie sprzeczność pomiędzy ustrojem politycznym a gospodarczym wchodzi w fazę konfliktu, przy czym starcie potencjałowe działać będzie do środka, a nie na zewnątrz.

Trójwymiarowość rzeczywistości geopolitycznej oraz badania potencjałowe stanowią charakterystyczne elementy współczesnej geopolityki, lecz dalece nie wyczerpują jej zakresu badawczego. Podobnie jak w innych dyscyplinach humanistycznych, nowatorstwo przeplata się z tradycją. Tworzą jednak pryzmat – niezbędny, jeśli chcemy zrozumieć wczorajszy, dzisiejszy i jutrzejszy świat.

BIBLIOGRAFIA

- Brzeziński Z., *Cztery lata w Białym Domu*, Londyn 1986.
- Cline R.E., *World Power Assessment. A Calculs of Strategic Drift*, Boulder 1975.
- Cline R.E., *The Power of Nations in the in the 1990'. Strategic Assessment*, II wyd. Lanham 1994.
- Kissinger H., *Nuclear Weapons and Foreign Policy*, New York 1957.
- Kissinger H., *World Order*, New York 2014.
- Kurowski S., *Historyczny proces wzrostu gospodarczego: analiza trendów sekularnych żelaza i stali*, Zakład Nauk Ekonomicznych PAN, Warszawa 1963.
- Mackinder H., *Round World and the Winning of the Peace*, Foreign Affairs, July 1943.
- Mackinder H., *The Geographical Pivot of History*, London 1904.
- Mackinder H., *Democratic Ideals and Reality*, London–New York 1919.
- Mazur M., *Cybernetyczna teoria układów samodzielnych*, Warszawa 1966.
- Moczulski L., *Geopolityka. Potęga w czasie i przestrzeni*, Warszawa 1999.
- Moczulski L., *Polska pomiędzy Niemcami a Rosją. Mit geopolityczny a rzeczywistość*, IGiPZ PAN, Prace Geograficzne 218.
- Spykman S., *The Geography of Peace*, New York 1944.
- Sulek M., *Prognozowanie i symulacje międzynarodowe*, Warszawa 2010.

GEOPOLITYKA W TRÓJWYMIAROWYM ŚWIECIE

Streszczenie

Tekst jest próbą przedstawienia teoretycznych i praktycznych elementów geopolityki. Autor ukazuje w nim kilka rodzajów geopolityki, jak: geopolityka akademicka, życzeniowa, pomocna czy polityczna. W jednym z wniosków autor stwierdza, że obecna geopolityka w zakresie tematycznym odwołuje się do dwóch głównych nauk: geografii i historii oraz ich pochodnych, zaś w zakresie metodologicznym – do trzeciej: cybernetyki. We wnioskach ostatecznych autor wskazuje na trójwymiarowość rzeczywistości geopolitycznej, stwierdzając jednocześnie, że stanowi ona charakterystyczny element współczesnej geopolityki, jednak nie wyczerpuje jej zakresu badawczego.

GEOPOLITICS IN THE THREE-DIMENSIONAL WORLD

Summary

The article is an attempt to show theoretical and practical elements of geopolitics. The author presents a few types of geopolitics such as academic geopolitics, wishful thinking, helpful geopolitics and political geography. In one of the conclusions, the author states that the present geopolitics refers to two main sciences: geography and history and their derivatives, and methodologically to cybernetics. In the final conclusions, the author highlights three-dimensional geopolitical reality and states that it is a characteristic element of contemporary geopolitics, however, does not exhaust its scope of research.

ГЕОПОЛИТИКА В ТРЁХМЕРНОМ МИРЕ

Резюме

Текст является попыткой представления теоретических и практических элементов геополитики. Автор демонстрирует в нём несколько видов геополитики, в частности, таких, как академическая, желаемая, полезная или политическая. При формулировке одного из выводов автор утверждает, что современная геополитика в тематическом плане опирается на две основные научные дисциплины: географию и историю, а также производных от них; и, наконец, в методологическом плане обращается к третьей – кибернетике. В заключительных выводах автор подчёркивает трёхмерность геополитической действительности, одновременно утверждая, что она представляет собой характерный элемент современной геополитики, однако не исчерпывает её исследовательского диапазона.